

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należności stałej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczetowane nie frankują się. Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugim piętrze.

Lwów dnia 10. maja.

Uważając wypowiedzenie życzeń i potrzeb kraju, jako jedno z głównych zadań naszego dziennika, wskazaliśmy w kilku poprzedzających numerach autonomii prowincjonalną i narodową ten samorząd kraju przez kraj sprawowany, jako pierwszy i nieodzowny warunek właściwej dla kraju administracji, jako jedyny środek oszczędzenia milionów wydawanych dotąd na utrzymanie kosztownego, tysiącem zbytecznych formalności najeżonego, centralistycznego organizmu. Wszakże jeżeli zupełna reforma staje się konieczną w zarządzie spraw wewnętrznych prowincjonalnych, domowych, tedy niemniej radykalnej zmiany żądać, musimy w dotychczasowym urządzeniu sądownictwa krajowego. Władza sądowa, orzekająca o własności wolności i życiu naszem, tak ważne w hierarchii społecznej zajmuje stanowisko, że urządzenie jej na najgłębszą uwagę zasługiwać musi. Śmiało zaś twierdzić możemy, że władze sądowe w obecnej organizacji, przy obowiązujących dotąd przepisach procedury sądowej nie odpowiadają potrzebom ścisłego, spiegoanego i nie kosztownego wymiaru sprawiedliwości. Nie możemy tu wdawać się w szczegółowy rozbiór tej procedury, brakiem której we wszystkim nacechowanej. Została ona już potępiona przez tysiące głosów wołających o jej zniesienie, o zaprowadzenie jawnego i usznego postępowania, o właściwe rozgraniczenie czynności władz sądowych. Jakoż mężowie stanu następujący jeden po drugim w zarządzie ministeryum sprawiedliwości, zapowiadali każdy z osobna zaprowadzenie zmiany w potwornej dotychczasowej procedurze: wszakże zapowiedzi te, jak wiele innych, dotąd jeszcze się nie ziściły, ograniczono się tylko na organizacji notaryatu, którego znaczenie, dopóki aktom jego nie będzie przysługiwać klauzula eksekucyjna, co w obec dzisiejszej procedury nie jest możebnem, do nader drobnych zeszło rozmiarów, zadaniem to naszem być musi, wykazać zgubne skutki jakie z takiego stanu rzeczy na cały kraj spływają, — a pomiędzy którymi pierwsze zajmuje miejsce ten zupełny upadek kredytu hipotecznego, w kraju rolniczym tak przeważnie majątek mającego. Bo ktoż zechce powierzyć majątek swój za największym nawet hipotecznym bezpieczeństwem jeżeli z góry przewidzieć może, że trzydziści lat upłynie zanim zdoła ukończyć, wydarzyć się mogą spory, do których przeprowadzenia osobnego nakładu potrzebować będzie. Nie jest że to tem samem, co zupełne odmówienie sprawiedliwości? Nie dziw więc, że rolnictwo upada pod ciężarem lichwy, bo w obec dzisiejszej sądowej procedury, wszelki kredyt rzeczony staje się niemożliwym.

Procedura sądowa austriacka i system administracyjny obecny polegają na jednej i tej samej zasadzie, na zasadzie wykluczenia z działania wszelkiego żywiołu do biurokratycznej hierarchii nie należącego, której z góry jak nieletni pojmuje. Nie zna więc ona ani sądów pokoju, ani rad familijnych, z procesu karnego wykluczyła sądy przysięgłych, tę główną rekonię osobistego bezpieczeństwa. Na pismidłach nigdy nie kończących się oparta, lęka się ona jawności, kryjąc się w niedostępnych obłokach.

Spodziewają się, że prawdziwa ta plaga całego kraju nie ujdzie baczności sejmującej Rady Państwa, zwłaszcza że i obecny minister sprawiedliwości zapowiedział od dawna przedłożenie jej projektu reformy sądownictwa. Lecz reforma ta jeżeli ma być skuteczną, musi być zarazem zupełną, radykalną; półśrodki na nic się nie przydadzą. Tu wszystko od stóp do głowy przekształcić należy. Zupełna niezawisłość sądownictwa i odrębność od władz administracyjnych. Jawne i usne postępowanie, sądy pokoju sprawujące zarazem opiekę nad małoletnimi pod nadzorem właściwych instancji sądowych, oddanie egzekucji wyroków osobnym urzędnikom niepłatnym, przez strony według taryfy wynagradzanym, najwyższe instancje sądowe w każdej z osobna prowincji zaprowadzone aktem materialnym przyznana klauzula eksekucyjna, sądy zaś przysięgłe w sprawach karnych — te to główne zasady każdego loicznego postępowania sądowego, powinny zastąpić obecny labirynt form i przepisów. Tak ułatwiony i przystępny wymiar sprawiedliwości, stając się dzwignią kredytu, który kraj nasz rolniczy tak wielką czuje potrzebę, a tem samem

podstawą przyszłego lepszego bytu, — jest zarazem jednym z najgłówniejszych warunków zapowiedzianej autonomii krajowej, bo tylko on może podać krajowi możność przyjęcia na siebie odpowiedzialności jego siłom ciężarów a dla Rządu stać się rekonię, że ciężary te będą bez ostatecznego wyniszczenia jego mieszkańców mogły być uiszczane. —

Dziennik poznański zamieszcza co następuje:

Warszawa 4. maja. Umarł dziś po długiej a ciężkiej chorobie Tadeusz hr. Lubiński, biskup sufragan diecezji kujawsko-kaliskiej w wieku lat 67. Zapowiedziana na wczoraj jako rocznicę konstytycji z r. 1791 i dzień w liliową wiosnę wschodniego kościoła demonstracja, gdzie kobiety miały przywdziać tylko na ten jeden dzień strój jasny, była słabą z powodu strasznej niepogody. Natomiast kościoły były przepelnione; śpiewano pieśni zwykłe, po czym podobno liczne nastąpiły aresztowania. Po synagogach rzęsiście oświeconych wieczorem starozakonni licznie niż kiedykolwiek się zebrali. Po ulicach wiele osób ukazywało się strojono i z gałkami myrtowymi. W kościołach były mowy żarliwe. Z powodu świąt rosyjskich wzmożono warty zwłaszcza w pobliżu katedry greckiej i zatoczono armaty na placu Krasińskich; przed zamkiem je podwojono.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące ogłoszenie:

Dyrektor główny, prezydujący w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, z powodu przedsięwziętej reorganizacji Zakładów naukowych w Królestwie, a ztąd potrzeby czasu tak dla władzy, jak dla zwierzchników szkół i dla niektórych nauczycieli, do współudziału w tej pracy powołuje się mających, polecił:

a) Żeby bieżący rok szkolny we wszystkich zakładach naukowych publicznych po rozdaniu uczniom patentów, świadectw i nagród, oraz po objawieniu im przez zwierzchność szkolną promocji do klas wyższych, na jaką w skutek egzaminów zasłużyli, zakończyć z dniem 29. maja (10. czerwca r. b.)

b) Żeby do wyżej wyznaczonego dnia we wszystkich zakładach naukowych, lekcje powtarzania przedmiotów przepisami objętych, tudzież egzamina tak dla otrzymania patentów jak i promocji do klas wyższych odbywały się jak najregularnie.

c) Żeby we wszystkich szkołach elementarnych, rzemieślniczych, handlowych, szkołach rolniczych i wiejskiej w Burakowie, w szkołach wyższych żeńskich i we wszystkich zakładach naukowych prywatnych tak męskich jak i żeńskich lekcje szły swoim trybem do zwykłego terminu, a egzamina publiczne z rozdaniem świadectw i nagród, odbyły się w czasie przepisanych ustaw.

Korespondencye „Głosu“.

Poznań, dnia 5. maja.

Wątpię bardzo, czy przyjdzie chwila, w której mi będzie dano doniesieć wam z naszych stron coś pociesającego, a nade wszystko w której Niemcy, tak rząd, jak dziennikarstwo, jak nareszcie współmieszkańcy nasi wzniosą się w obec nas do stanowiska, już nie mówię, życzliwości i sympatii, ale przynajmniej sprawiedliwości i ludzkości. Spotkałem się przed kilką dniami w waszym piśmie z optymistyczną, ale mylną wzmianką w artykule wstępnym, jakoby dziennikarstwo niemieckie, z wyjątkiem kilku służalczych organów, objawiało sympatie dla sprawy naszej. Tak było z początku; ale tylko przez krótką chwilę — a dzisiaj w nienawistnym szale zdeptania jej i zgniecenia, nie ma żadnej różnicy między służalczymi organami, jak „Preussische Zeitung“, a między zakazanymi na kontynencie dla zbytku demokratycznego ferworu broszurami i odezwaniami emigracji niemieckiej. W dziennikarstwie dzisiejszem niemieckim jest przeciw nam jeden tylko, zgodny chór nienawiści wywołanej strachem; odcieni żądnych nie znamy, ani znać nie chcemy. Bądźmy jednak sprawiedliwi; jest niemieckie czasopismo, prawda, że tylko jedyne, które w naszej kwestii odezwi się uczciwie i sprawiedliwie. Tem piśmie jest „Charivari“ niemiecki, berliński „Kladderadatsch“. Znajdzie się tam niekiedy słówko prawdy dla stereotypowych frazesów hr. Schwerina, znajdzie się też czasem pod pokrywką żartu ostra chłosta dla niecnego systemu biurokracji w w. x. Poznaniu. — Dość smutno jednakże dla Niemiec, jeżeli w wielkiej i tragicznej kwestii europejskiej, prawda tylko pod osłoną dowcipu i czapki blaźńskiej odezwać się u nich może! — Ale dajmy pokój dalekiemu dziennikarstwu niemieckiemu, szczególnie dzisiaj, kiedy czyn nienawiści i tchórzostwa miejscowych naszych „Gutsbesitzerów“, daje nam aż nadto materiału do pisanja i zastanowienia.

Jak wam już swego czasu donosiłem, zawiązało się tutaj w ziemie „Towarzystw niemieckich rolników prowincji poznańskiej“, które przy sposobności kilku zgromadzeń objawiało w sposób wcale niedwuznaczny swe polakożercze zamiary. Dnia 1. maja r. b. odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem niejakiego p. Tempelhoffa ze wsi Dąbrowki pod Poznaniem,

nowe walne zebranie tegoż Towarzystwa, które następny uradziwszy program, miało dość beczelności, aby go umieścić w gazetach. Dosłownie brzmi ten w swoim rodzaju ciekawy dokument następuje: „Zgromadzeni dzisiaj członkowie Towarzystwa niemieckich rolników prowincji poznańskiej, którzy się uważają za reprezentantów niemieckiej wiejskiej ludności prowincji, sądzą się spowodowanymi przez wnioski posłów polskiej narodowości w sejmie, jako też przez niestającą agitację tak w naszej prowincji, jak w prasie, zdać następującą deklarację, aby zapobiedz błędnemu pojmowaniu tutejszych stosunków: 1) Przyrzeczenia uczynione Polakom w r. 1815, zostały przez rząd królewski nie tylko jak najsumienniejszemu dochowane, ale nasz król i pan zachował im nawet z łaski takowe wtedy, kiedy je przez zbrojne powstanie postradali. 2) Niemcy nabyli przez własne usiłowania ziemię od dawniejszych właścicieli, którzy się na niej utrzymać lub własnymi siłami odzyskać jej nie mogli. Przez osiedlenie się w tutejszej prowincji nie stracili swej narodowości, ale rozszerzyli tylko swą niemiecką ojczyznę. 3) Usiłowania wyniesione w polskim interesie na autonomię prowincji, mają za ostateczny cel całkowite oderwanie prowincji od państwa pruskiego i ucisk narodowości niemieckiej w jej granicach, są więc przeciwnie prawom i postanowieniom państwa pruskiego. 4) Usiłowania te wychodzą z mniejszości, z pośród szlachty polskiej i duchowieństwa, którzy ulegają obcym wpływom. Sprzeciwiają się równie życzeniom niemieckiej ludności, jako i większości polskiej, która dobro swe tylko w związku swym z państwem pruskim widzi. 5) Niemcy nie chcą wprowadzić ukrzywdzenia narodowości polskiej (co za bezwstyd!), ale staną naprzeciw niej jako zorganizowana i zamknięta w sobie partya, dopóki lojalne stronnictwo między Polakami nie pozyska dosyć sił, aby się ogłosiło za dobrych pruskich poddanych i uznać nierozłączność naszej prowincji z państwem pruskim. Następnie przedłożył p. Tempelhoff zgromadzeniu przyjętą i podpisaną przezeń petycję, z której następnie tylko, najcharakterystyczniej przytoczamy punkta: „1) Obśadczenie wszystkich miast powiatowych przez żołnierzy niemieckich, 2) Sprzedaż królewskich w zachodnich prowincjach, a nabywanie takowych w prowincji poznańskiej. Szczególne zaspokojenie dawałoby nabytce takowych przez króla lub książąt krwi. 3) Ustanowienie inspektorów szkół powiatowych i surowy nadzór polskich gimnazjów, seminarjów duchownych i nauczycielskich, które uważać należy za siedlisko rewolucyjnych wyobrażeń.“ Reszta punktów petycji zawiera impertynencye dla kościoła i duchowieństwa katolickiego.

Otoż próbka uczucia, honoru, delikatności, odwagi i szlachetności naszych „Gutsbesitzerów“, a zarazem dowód, kto jest właściwym agitatorom w Poznaniu, kto nadużywa agronomii, zabawy i wszelkich innych sposobności do politycznych celów najniższego rzędu i najlichszych pobudek. Prokuratorzy i policya milczą w obec podobnych, publicznych obelg narodowości polskiej. Cożby się, zapytujemy, stało, gdyby n. p. które z polskich agronomicznych zgromadzeń podobnemi wycieczkami przeciw Niemcom się skalało? Odpowiedź nie trudna do odgadnięcia.

Zresztą poznawszy z tej próbki szlachetność i delikatność „Gutsbesitzerów“, wyobrazić sobie łatwo, co za gwałty, co za przymusy czekają z ich strony naszych biednych, będących pod ich władzą chłopów, gdy n. p. w czasie przyszłych wyborów będą chcieli pojsć za głosem obowiązków i sumienia.

Nie ma jednakże złego, co by na dobre nie wyszło. PP. „Gutsbesitzerzy“ wygadali się w swem tchórzostwie z ważną dla nas prawdą. Prawią długo o przewadze niemieckiej ludności nad polską w w. x. Poznaniu, o większości Polaków w gminie ściśle z sobą związanej, ale pierwszy punkt petycji brzmi jednakże: „Besetzung sämtlicher Kreisstädte durch deutsche Truppen.“ — Przeciw komuż to, pytamy, te środki ostrożności, jeżeli przewaga po stronie niemieckiej, a większość polska z nią trzyma? Ale zresztą, niechaj pp. Gutsbesitzerzy będą spokojni, bo rzeczywistego niebezpieczeństwa dla nich nie ma, a straszą ich jedynie tylko widma własnego złego sumienia.

Począjów 5. maja.

Na dniu 2. maja odbyło się u nas uroczyste żałobne nabożeństwo za braci poległych dnia 8. kwietnia w Warszawie. Pomimo bezdroża i ulewnej deszczu licznie zgromadzili się wszystkie stany, tak szlachta ze stron nawet dalszych, jak i poczciwi włościanie obydwoh obrządków ze wsi okolicznych. Kościół był przepelniony — kobiety czarno ubrane — a gdy po ukończeniu mszy św. nastąpiły ekwale, i wszyscy przytomni bez wyjątku ze świecami w ręku jednomyślnie padli na kolana, był to widok tak rzewny, że serce pękało z bólu, myśl rwała się do Boga, szukając tam cieniów drogich ofiar tak srode nam wydartych. Oby lzy, gorące modły i ta krew męczenników braci naszych rozbroiły gniew Boga i wyjednaly swobodę i szczęście dla tej biednej krainy. — Z tą myślą i błogą nadzieją w sercu opuściliśmy pańską świątynię.

Jedno jeszcze dodać muszę. Wiecie o surowym zakazie wszelkich obchodów żałobnych na część poległych, i jak zwierzchność duchowna pilnie je przestrzega. Jak wszędzie, tak i tu ciężko nie mogliby byli przystać na nasze żądanie, bez ściągania na siebie surowej odpowiedzialności. Lecz postanowienie

nasze było niezłomne, bądź co bądź musieliśmy je wykonać. Użyliśmy więc innego pozoru, i dzięki szczęśliwie przeprowadzonej mistyfikacji ciężcy, cel był zupełnie osiągnięty.

Winnica (na Połolu) 26. kwietnia.

Nabożeństwo za ofiary pogołe w Warszawie odbyło się i u nas bardzo solennie. Niezliczone tłumy nabożnych zgromadziły się tak z bliższych okolic, jak nawet i z dalszych powiatów. Z niektórych miejsc przybywały tu całe gromady, jak gdyby na pielgrzymkę, chociaż i we wszystkich innych miastach podobne nabożeństwa się odprawiają. Po mszy śpiewano hymny i pieśni: „Boże coś Polskę.“ Kwesta przyniosła 600 rs. i jedną chustkę kołczyków, bransoletkę, pierścionków i t. d., co wszystko odesłano nazajutrz do Warszawy.

Z Czerniowiec 6. maja.

Kiedy u nas w Galicyi waśni 13letnia między narodowością polską, a partją klerykalno-ruską w sejmie, mało znaczące tylko przemówki wywołała, główne zaś sprawy krajowe wszystkich umysły do chwalebnej zgody jednaly, tu na Bukowinie przeciwnie — poróżnienie napród tylko familijne, i ledwo dopiero od wczoraj się datujące, wybuchło w sejmie z taką gwałtownością, że w każdej, choć najwaźniejszej kwestyi, jedno stronnictwo przeciw drugiemu głosowało, miłość kraju nie przeważała nad prywatą, a ta ostatnia kierowała głosami. Korzyść z tego jest ta jedyna, że stronnictwa były przymuszone wynurzyć się wzajemnie i postawić jakieś zasady, których bronią, bo trudno było pociągnąć za sobą ludzi, nie wywiekszając innego sztandaru, prócz własnej ambicji. I tak najpierw pan baron Mikołaj Petryno, na posiedzeniu dnia 12. kwietnia 1861, wypowiedział zasady swego stronnictwa, że jest za usamowolnieniem prowincjonalnym jak najobszerniejszem, jako żałuje, że statut z dnia 26. lutego 1861 zawiódł oczekiwaną, ugruntowaną na dyplomie z 20. października 1860, że potępiła system biurokratyczny i sprzeciwiać się zawsze będzie nasyłaniu urzędników Czechów. Po za sejmem przyjmuje to stronnictwo dzisiejszy stan Bukowiny co do składu narodowości za prawną podstawę do dalszych działań bez względu na prawa historyczne, które już dzisiejszemu stanowi rzeczy nie odpowiadają i wskrzesić się nie dadzą. Co się zaś tyczy dążności do połączenia Bukowiny z Galicyą, którą temu stronnictwu partya Hormuzakiego przypisuje, aby ją przed narodem, a jak mniemam, i przed rządem skompromitować, tej dążności partya br. Petryna ani w sejmie, ani za sejmem nie objawiała.

Tymczasem wierzę, że zasady czasem dają się wzmóc i wywołać: dobrze to mówią, aby szatana nie malować na ścianie, bo się może w nocy przyśnić. Zdrugiej strony zaś wiem, że Galicya w takim połączeniu żadnej dla siebie nie widzi korzyści, i tegoż nie pragnie, dla tego zaręczyć mogę, że mieszkający tu Polacy nie w duchu tego mniemanego połączenia nie czynią.

Przeciwko wypowiedzianej przez pana Petryna zasadzie wystąpił pan Eudoxiusz Hornuzaki na posiedzeniu sejmowym dnia 16. kwietnia 1861 z mową, w której zrobił wnioszek, aby prócz wotowanego już poprzednio adresu dziękczynnego do Najjaśniejszego Pana — podać także adres dziękczynny do wysokiego Ministeryum, a mianowicie pana Ministra Stanu, aby go przekonać, że zdanie pana Petryna w wzmiankowanej swej mowie wypowiedziane, nie jest opinią Sejmu, że przeciwnie ten ostatni uważa statut z 26. lutego, a mianowicie wskrzeszenie oddzielnego rządu krajowego za dopełnienie swych życzeń i wyżej go kładzie nad zasady stanowe, w dyplomie z 20. października wypowiedziane. Cała mowa jest z jednej strony apoteozą teraźniejszego Ministra Stanu, z drugiej zaś strony uciepliwą krytyką działań p. Petryna w wzmocnionej Radzie Państwa i na sejmie bukowińskim z tej mowy, i działań p. Hornuzakiego okazuje się, że jest za systemem biurokratyczno-liberalnym i serwilizmem chce sobie drogę utorować, drogę do ambitnych swych celów; nieodwiedzonych podbija swą orientalistycznością stylizację, który w tem nagromadzeniu nazbieranych po wszystkich niemieckich żurnalach frazesów i fluskułów głęboką upatrnia erudycję; duchowieństwo orientalne ujmuje sobie nadziejami wzniesienia żywiołu dako-romańskiego do panowania wyłącznego na Bukowinie, przypisując zaś swojej za-ludze wskrzeszenie rządu krajowego bukowińskiego, przyciągnął na swoją stronę mieszczaństwo czerniowieckie, i jak utrzymują, rozporządza gawiedzią uliczną. Partya ta pobita przy wyborach i w sejmie, rzuciła się na agitację uliczną. Odbywają się głośne demonstracje przy domach najbogobiejszych obywateli układają się listy proskrypcyjne, grozą zagładą całej rodziny tym, którzy wezwaniu do opuszczenia kraju nie odpowiedzą. Pragną tem spowodować Niemców im posłów sejmowych do złożenia mandatów i zajęcia ich posad. Ci, którzy znają publiczność czerniowiecką z roku 1848, nie mogą się wydziwić tej ogromnej zmiany w dążnościach politycznych i takimi skrzywieniami zdań najpojędniejszych. Brak konsekwencji za każdym krokiem; obśtając nby przy religii swych ojców, i prawie do znużenia o swej lojalności, rzucają obelgi po gazetach zagnanych na własnego biskupa, czcigodnego starca. Oto zasługi tego stronnictwa; spokojny do niedawna kraj zamienił w arenę dla intrygi i najdzikszych namiętności.

Przegląd polityczny.

Sprawa węgierska nie postąpiła naprzód. Zapowiedziana na środę dyskusja odroczone została z powodu śmierci Telekego. Władysław Teleki był naczelnikiem stronnictwa najbardziej zaawansowanego, które zamiast adresu chciało wystosować „uchwałę” w odpowiedzi cesarzowi. Śmierć tego znakomitego patrioty zrobiła w Węgrzech ogromne wrażenie, opinia widzi w tym wypadku polityczne skrytobójstwo. Mynęłyby jednak było, gdyby kto wnosił, że stronnictwo Deaka, które jako umiarkowane jest za adresem, po śmierci reprezentanta gorętszych umysłów, może sprowadzić tak długo oczekiwane pojednanie kraju z gabinetem wiedeńskim. Mowa Deaka, która już krąży między deputowanymi, jest niemniej gorącą jak stanowczą. Deak powiada wyraźnie, że tylko unia personalna i odpowiedzialne węgierskie ministerstwo mogą Węgry uspokoić i że to jak najślusniej im się należy. Czy gabinet wiedeński przystanie na to, o tem czytając „Donau-Zeitung”, godzi się wątpić. Organ ministerialny sprzeciwia się jak najmocniej podobnym zachęceniom Węgier, widząc wyrządzający się z nich dualizm monarchii. Ponieważ zaś Węgry odwołują się do przyznanych im praw z r. 1848, „Donau-Zeitung” opierając się tym wymaganiom posuwa się aż do twierdzenia, że rząd centralny Austrii nie miał prawa tych koncesyj przyznawać Węgrom, które jedność monarchii nadwyrężają. Przy takim usposobieniu z jednej, a przy tak zaciętej opozycji z drugiej strony, sprawa węgierska staje się dzisiaj nader ważną dla najbliższej przyszłości Austrii. Wprawdzie dowiedziono się jakimś sposobem, że wiedeńska Izba panów obradując przy zamkniętych drzwiach nad adresem, chce włożyć tam słowa, aby Rząd nie użył broni przeciw Węgrom tylko łagodności i aby moralnie na upartych wpłynął. Czy te słowa istotnie wejdą w adres Izby panów, czy Rząd pójdzie za podobną radą, czy wreszcie sposób wybierania podatków nie przeprowadzi wcześniej od uchwał sejmowych do gorszych jeszcze nieporozumień od dzisiejszych, — na to trudna odpowiedź. Za kilka dni, przy rozprawach nad adresem i poborem podatków rozjaśni się nieco sytuacja.

Wiedeńskie dzienniki nie przestają rozumować, czy Rada Państwa w dzisiejszym swoim składzie, jest obowiązująca dla całej monarchii? „Oester. Ztg.”, której przeciw patryotyzmu austriackiego odmówić nie można, ostrzega dzisiaj reprezentantów monarchii w naczelnym artykule pod nazwą: „Die Falle” (łapka), aby się złapać nie dali i nie rozprawiali o rzeczach, które całej monarchii obowiązują, nie mogą, bo zebrana dziś Rada Państw nie powinna wychodzić po za granicę tak zwanej „cięższej Rady” (engerer Reichsrath), dopóki z Węgrami rzecz się nie ułoży.

Rozprawę w parlamencie angielskim o kwestyi polskiej, dajemy szczegółowo w odpowiedniej rubryce. Anglia ma tylko sympatię dla Polaków uważa za nieszczęśliwy wypadek. Nie możemy dzisiaj więcej wymagać po angielskim ministrze, gdy odpowiada publicznie na interpelacje.

Ważną jest odpowiedź lorda Woodhouse w sprawie kanału suezkiego, który wyraźnie powiada, że kanał ten jest niemożliwym, albowiem na tem ucierpiałaby integralność Turcji, której broni Anglia ma sobie za obowiązek. Oświadczenie to jest wprost wymierzone na Francję. Zestawiając z tem razem zachowanie się Anglii w sprawie syryjskiej i pośrednią interwencję w Turcji co do prowincji słowiańskich, wszystko to wskazuje na krzyżujące się interesy obu zachodnich mocarstw, które przedtem czy później obaczają się na nieprzyjatelnych sobie stanowiskach. W miarę oddalania się Anglii od Francji, widać zbliżenie tej ostatniej do Rosji, i coraz więcej występująca na porządek dzienny kwestya wschodnia. Czy temu zbliżeniu się co innego w drodze nie stanie — trudno przewidzieć. Kolońska Gazeta donosi, że w Paryżu mocno krążą się teraz około sympatyj petersburskich, z doniesienia agenta, że Rosja z Austrią chce w bliższe wejść porozumienie, nie dobie w Tulejach zrobiły wrażenie. Utrzymują również, że Anglia korzystając z bezwładności Rosji spowodowanej przez ruchy w Polsce i kwestyę włoską, chce śmiało przeciw Francji wystąpić i zepchnąć ją z wszystkich pozycji, które ta dotąd w sprawie wschodniej zajęła.

W senacie francuzkiem przyjdzie pod obradę petycja, która wzywa Rząd do przedsięwzięcia kroków stanowczych, aby w Syrii sceny okropne więcej powtórzyć się nie mogły. Rozprawy nad tem oddłożono do poniedziałku.

Z Włoch niema żadnych wiadomości. Ruchy reakcyjne już prawie przytłumione, dla ubezpieczenia pokoju wysłano więcej wojska w Neapolitańskie. Dekretem królewskim potwierdzeni

są jeńcy w korpusie ochotników: Cosenz, Medici, Bixio, Türr, Sirtori i general-major Sacchi. Antonelli odmówił żądaniu Napoleona, aby król Franciszka z Rzymu wydać. Rząd francuzki ma mieć w ręku papiery, które exkróla neapolitańskiego mocno kompromitują i dowodzą, że ruchy w Neapolitańskim przez niego wywołane były. Niektórzy wnosząc z tego, iż król swoje srebra stołowe sprzedał, utrzymują że wkrótce Rzym opuści.

Korespondencye „Głosu.”

7. maja.

Wczoraj posłałem wam treść objaśnień danych przez Ministra stanu w komisji względem Węgier. „Donau-Zeitung” potwierdza tę wiadomość, choć ją ubiera w inną formę. Podług niej, Minister dopiero oświadczy, że się prawem z r. 1848, o które się domagają Węgry, stanowczo oprze. Organ rządowy radzi następnie, aby w przeprowadzeniu tego oświadczenia były słodczy i umiarkowane. Nazywa polityczną Węgry polityką sentymentalną a obok tego zarzuca im separatyzm. Słuszniej byłoby powiedzieć po prostu, że ich polityka opiera się na prawie przyznane przez króla Ferdynanda V. i spojemem sankcyą pragmatyczną, a tem nie było ani sentymentalizmu, ani separatyzmu, ale był przez wieki ten stosunek polityczny, który kilka razy ratował Austrię od upadku.

Jak do tych praw zastosować reskrypta 26. lutego, a nawet i dyplom 20. paźd., to zapytanie, które samo ministerium teraz nie rozwiąże, najwłaściwiej byłoby zostawić do obu Sejmom — niech się one nad tem porozumieją.

Jeżeli Sejm tutejszy weźmie kwestyę z tej strony, będzie mógł ułatwić jej rozwiązanie, przypuszczając że będzie spokojnym, sumiennym i wyrozumiałym.

Co Sejm węgierski powie ze swej strony, dowiemy się jutro, gdyż debaty nad adresem rozpoczyna się jutro.

Komisja tutejsza do adresu złoży swój projekt dopiero w sobotę.

„Neueste Nachrichten” słusznie zauważają, że zapał, który pokazał się na początku w parlamencie tutejszym, już stygnie.

Publiczność patrzy na to wszystko zupełnie zimno.

Obawa wypadków zewnętrznych nie zmniejszyła się, pomimo że giełda stoi lepiej.

Cesarz wyjeżdża 14. t. m. do Tryestu, dla przyjęcia Cesarzowej, która wraca z Madery.

Rehabilitacya s. p. Ministra Brucka wychodzi dopiero teraz urzędowanie na świat. Pan Plener powiada, że w swym liście do żony zmarłego, donosząc jej, że Cesarz przyznał jej pensję 3000 złr. wal. austr. Sumienna i światła publiczność nigdy o uczciwości Brucka nie wątpiła.

Posłowie galicyjscy jutro mają tu przybyć.

Rzym 30. kwietnia.

Królowa neapolitańska macocha Franciszka II, zeloną została przez trzy nieznajome osoby w chwili kiedy przejeżdżała przez forum Trajanum. Działo się to o zmierzchu; służący siedzący na kozle odkrytego pojazdu nie spostrzegł, że ludzie ci uchwycywszy się drzwiczek i budy zbladła i przelekła królową obrywali najobelżywszymi słowy. Byli to zaś agenci tajemnego tutejszego komitetu aneksyjnego, który świeżo otrzymał rozkaz z Turynu przesładowania w najrozmaitsze sposoby wygnanej rodziny, by ją zniechęcić do opuszczenia Rzymu. Król dowiedziawszy się o tej przygodzie macochy swojej rozkazał, by powóz jej natychmiast zmieniono i dano jej inny mający z tyłu kozioł, na którym dwóch lokajów otad usiada.

P. Vimercati, prowadzący, jak twierdzą, układy między paryżkim a turyńskim dworem około opróżnienia Rzymu przez wojska francuzkie, nie krzątał się na próżno: aczkolwiek Cesarz odmowną dał odpowiedź na notę, w której p. Cavour żądał niezwłocznego wydania tej stolicy in spe w swoje ręce, przedstawiając ją jako ognisko praktyki i spisków przeciwko nowemu porządkowi rzeczy, rokowania miały jednak stanąć na tem, iż Francja dozwoli Piemontowi utrzymywać wspólną załogę w Rzymie, ale pod warunkiem, iż się wojsko piemontskie w niczem nie będzie mieszało do rządu zostającego zawsze w rękach Papieża.

Wierzyć niechce mi się dotąd w urzeczywistnienie projektu podwójnej załogi, albowiem niejednokrotnie już bywała mowa o podobnej kombinacji; ale zdążyć zaprzeczyć nie można, że jeśli się Cesarz przychylił stanowczo na stronę jednolitej włoskiej w skutek zawiazania się napowrót świętego przymierza przeciw Francji, będzie on musiał oszczędzać południowego swego sprzymierzeńca i umiować go sobie przez nieograniczone ustępstwa: najpierwszem zaś i najważniejszym z takowych stanie się wówczas opróżnienie Rzymu, do którego rząd włoski ośmiśnie wzdycha.

Trudno sobie wystawić jakie tu sprawy burzenie owe brednie w bezwzględnej i szalonej odpowiedzi księcia Alexandra Trubeckiego na list Garibaldi do Herzena. Odpowiedź ta pomimo historycznych kłamstw i niedoręczności, jakieni ją autor przepełnił, pomimo dżikich wrzasków na Polskę zlewających się w jedno brzmienie z warszawskimi strzałami, w brzmienie przeraźliwe dla wszelkiego europejskiego ucha jak krzyk nacierających Tatarów odpowiedź ta, powiada, jest prześwieceniem świadectwem złożonym przy wroga katolickiej Polsce. Gdyby Rzym mógł się ludzi dotychczas względem Rosji i nie uznaj gwałtownej potrzeby, by kościół katolicki wyswobodzony został jak najprędzej z pod moskiew-

skiego rządu, list księcia Trubeckiego otworzyłby mu oczy.

Krąży tu wieści o odwołaniu posła francuzkiego. Xiąże Gramont otrzymałby nieograniczonego urlopu, a zastąpiłby go podczas niebytności margrabia de Cadore, pierwszy sekretarz poselstwa gorijskiego Piemontu.

Austria.

Wszystkie dzienniki zagraniczne zajmują się mową tronową Cesarza. Sądziłyśmy wszakże, iż ze wszystkich najgodniejszym jest uwagi zdanie „Monitora”. W samym przeglądzie politycznym zapisuje ten dziennik tylko fakta, niewadząc się w rozprawianie, ale w korespondencyi z Wiednia zawierają się uwagi, które tem bardziej można poczytywać przynajmniej za półurzędowe, że Monitor zamieszcza je bez podpisu. Twierdzi tedy korespondent Monitora, że w sferach politycznych poczytują mowę cesarską jako tryumf p. Schmerlinga. Jednakże zwycięstwo to ma, zdaniem jego, dwie strony i nigdy niebył może zwycięzca bliższym skały tarpejskiej. Nieobecność połowy krajów zostających pod hełmem cesarza Franciszka Józefa następcą p. Schmerlingowi sposobność zostawienia otwartych drzwi do zaprowadzenia poprawek w zarzuconej konstytucyi: a zamknął te drzwi oświadczać, że podstawy są nienaruszalne. Odtąd stanął p. Schmerling w alternatywie, albo przemieni ustawę z 26. lutego w prawdziwą konstytucyę (faire de la constitution du 26. février une charte-vérité) albo upaść razem ze swoim dziełem. Takie tu jest zdanie w publiczności, wypadki okażą, czy słuszne, lub nie. Dzienniki wiedeńskie podnoszą obecność pp. Vaya i Szeesena przy zagajeniu jako pocieszającą okoliczność. Należy przypomnieć, że p. Szeesen nie jest ministrem węgierskim tylko austriackim bez teki. On też podpisał ustawę z 26. lutego. P. Vay, który jest istotnie ministrem węgierskim nie podpisał tej ustawy. Obecność jego przy zagajeniu była tylko prostym aktem ceremonii. „Reichsrath” odpowie na o nowę zapewne niemniej energicznie jak Cesarz, w myśli jednolici Państwa. Ale te manifestacye nie rozstrzygną sprawy. Rząd wymaga czegoś więcej niż wotum zaufania, on potrzebuje pieniędzy. Czy Rada zechce podać rękę pomocną do aktu, któryby obowiązywał także kraje nieprzedstawione w Wiedniu? A nawet gdyby podała rękę, czy wierzy cię państwa przyjmą tę bardzo problematyczną rekojmiję, gdy jedna chwila może ich pozbyć teje w znacznej części? To są pytania, których nierozstrzygnięcie adres zaufania... Wszystko zależy dziś od porozumienia się z Węgrami.

Cesarz przyznał wdowie po śp. Ministrze Bruck 3000 zł. w. a. pensyi. Terazniejszy minister finansów p. Plener uwiadamia o tem wdowę w liście, który ma być niejako obroną sławy Brucka w obec opinii.

Rada Państwa ukonstytuowała swoje sekcye w sposób następujący: w I sekcyi został prezesem Opat Wilhelm Eder, zastępca br. Poche, sekretarzami Haan i Demel; w 2. sekcyi prez. Maurycy Kajsersfeld, zastępca Franciszek Hopfen, sekret. dr. Józef Prachensky i Józef hr. Wratislaw; w 3. sekcyi: prez. Ryszard hr. Belcredi, zast. Ernest Waidele, sekret. Leo asseczeskul i dr. Teodor Hassmann; w 4. sekc. prez. Franciszek Smolka i zast. hr. Henryk Clam-Martiniz, sekret. br. Karol Tinti, br. Gwido Eiselsberg; w 5. sekcyi: prez. hr. Maxymilian Vrints-Treuenfeld, zast. br. Józef Kalchberg, sekret. Franciszek Herrmann i dr. Józef Waser; w 6. sekcyi prez. br. Franciszek Pillersdorf, zastępca br. Antoni Doblhoff, sekret. Jan Stanek i dr. Ferdynand Stamm; w 7. sekcyi prez. minister Lasser, zast. Józef hr. Ugarte, sekret. dr. Wawszyniec Toman i Karol Brosche; w 8. sekcyi, prezes dr. Gustav Obst, zastęp. dr. Anton Ryger, sekret. dr. Franciszek Czupr i Franciszek Rezacz; w 9. sekcyi, prez. minister Schmerling, zast. x. biskup Litwinowicz, sekret. Szymon Dworzak i Oswald Neumeister. Oprócz tego ukonstytuowały się pojedyncze wydziały czyli komisye, a mianowicie: 1. do rozstrząśnienia, podług wniosku Mühlfelda, ordynacyi Izby posłów; do wydziału tego należą: dr. Flekh, Franc. Hopfen, dr. Klaudi, hr. Clam-Martiniz, dr. Wiser, br. Pillersdorf, dr. Kaiser, dr. Ryger, dr. Mühlfeld. 2. Wydział redakcyjny (do redagowania protokołów posiedzeń): Piotr Steffens, Karol Porenta, dr. Karol Wurzbach, dr. Antoni Riehl, dr. Józef Waser, Jan Stank, dr. Jan Ofner, Alex. Schindler, Szymon Dworzak. 3. Wydział petycyjny: Jan Wenisch, hr. Józef Wratislaw, dr. Ignacy Kuranda, hr. Karol Gleispach, Baltazar Schabel, hr. Armund Khuenburg, dr. Taschek, dr. Mandelblüh, dr. Gschier. Komisya do ułożenia adresu mianowała prezesem swoim br. Pillersdorff, sprawozdawcą Giskrę.

W Izbie posłów gotują się niektórzy z interpelacyą do ministerium względem internowanych jeszcze za dawnego ministerium, których jeszcze dotąd nieoswobodzono z tego ograniczenia. Mianowicie ma być przy tej sposobności mowa o internowaniu tyrolskiego posła dr. Pretisa, a oraz ma być wniesiony projekt ustawy o nietykalności posłów.

„Wanderer” zamieszcza następujący list do redakcyi, który i nas obchodzi, gdyż w naszym piśmie też sama wiadomość się znajduje, którą list ten protestuje: „W nrze. 23. pańskiego dziennika donosi korespondencya z Czerwiowic z d. 16. kwietnia: że przy głosowaniu na wotum zaufania dla ministra Schmerlinga całe zgromadzenie powstało na znak przyzwolenia, z wyjątkiem pp. br. Mikołaja Petrony i radcy nadwornego Mikulego. Wiadomość ta jest w części mylna; gdyż tylko br. Mikołaj Petrony i ja niepowstałszy z miejsc przy głosowaniu. Proszę itd. Sadygura d. 28. kwietnia. podp. Jan baron Mnstazza poseł sejmowy.”

Według korespondencyi parlamentarnej Pollaka miała komisya adresowa jeszcze 8. b. m. swoje zadanie ukończyć. W tej komisyi, złożonej z 9 członków, miały się utworzyć dwa stronnictwa, w skutek czego zapewne na przyszłym posiedzeniu złożą ona dwa projekty do adresu na stole Izby.

W tych dniach ma nastąpić porozumienie Izby

panów z Izby posłów, na który to cel urządził dyrektor banku i radca Państwa br. Pipitz salę w nowym zabudowaniu bankowem.

Po świętach zielonych będą obie Izby odroczone, jak słychać, na 14 dni.

Z 19 radców Państwa do Izby posłów wybranych w Wenecyi, nie przyjęło ośmiu wyboru.

Pesztyński „Lloyd” donosi, że frakcja jedna Izby panów miała na wieczornem zebraniu w kasy nie szlacheckiem, w ciągu tego tygodnia powziąć jednomyślnie uchwałę względem Węgier. Pesztyński „Lloyd” twierdzi, że hasłem tej silnej frakcyi, posiadającej wielki wpływ, do której sam prezydent xiąże Auersperg należy, jest zapobież wszelkim środkom gwałtownym przeciw Węgrom i oświadczyć się stanowczo za drogami tylko moralnymi do porozumienia się.

Węgry. Telegram z Pesztu zawiera o samobójstwie Telekego następujące szczegóły. Przed rozpoczęciem posiedzenia Izby niższej rozeszła się wieść, że znaleziono hr. Telekego w jego pomieszkaniu zastrzelonego. Marszałek Ghyczy potwierdził tę smutną wieść. Okrzyk rozpacz odezwał się w całej Izbie i wszystkim cisnęły się łzy do ocz. Na galerii damy mdlały. Gdy Izba ochłonęła z pierwszego wrażenia, zabrał głos Deak, wznioł wśród łkania aby odroczyć posiedzenie do poniedziałka. Posiedzenie zamknięto. Miasto było w wielkiem rozdrażnieniu. Wielu wąpi o samobójstwie.

O 12tej godzinie w południe telegrafowano do biura Pollaka: Teleki na pół ubrany leży na podłodze w swojej sypialni. Stan łóżka świadczy, że sobie odebrał życie nad rankiem. Na stole stoi otwarta skrzyneczka z pistoletami. — Wiadomość ta, pisze korespondencya dalej, rozeszła się w Wiedniu dnia 8. maja w południe i nieomieszkala wywrzeć wielkiego wrażenia. W obec tego, że właśnie tego samego dnia miała się rozpocząć wielka debata nad adresem w Izbie niższej, i że Teleki, jako naczelnik stronnictwa opozycyjnego, miał się spotkać na polu debaty z Deakiem naczelnikiem stronnictwa umiarkowanego, przybiera ten zagadkowy wypadek tem więcej wagi. Powody, które mogły tego patryotę skłonić do takiego czynu, trudno się domyśleć. Niektórzy sądzą, że słowo honoru dane cesarzowi w zamku wiedeńskim, po uwolnieniu jego z więzienia, mogło być dać powód samobójstwa (?). Jakkolwiek z jednej strony nie można zaprzeczyć, że dobrowolne, chociaż tak gwałtowne ustąpienie Telekego z widowiska politycznego, oszczędziło rządowi nie mało kłopotu, to przecież z drugiej strony można się spodziewać, że demonstracye z powodu tej śmierci, które przy usposobieniu narodu węgierskiego w niczem nie ustąpią objawom opinii po śmierci Szechenyego, mogą przybrać takie rozmiary, iż będzie musiał powziąć środki stanowcze. Już samo odroczenie posiedzenia, jest ze strony Izby ważną demonstracyą, tem ważniejszą, że początek dał do niej Franciszek Deak przeciwnik Telekego.

Na posiedzeniu dnia 7. oznajmił marszałek Izbie przybycie czterech nowych posłów. Po sprawdzeniu trzech wyborów odczytano i przyjęto budżet Izby (więcej niż 100.000 złr. miesięcznie). Na wniosek Kalmana Tisza zmieniono w tekście wyrazy „powołani dotychczas posłowie” na „posłowie którzy nie mogli dotychczas przybyć”.

Komitat nowogrodzki postanowił wynagrodzić tych, którzy ponieśli szkodę w skutek pobierania podatków przez wojsko. Z Wielkiego Beeskereku donoszą, że wojska pograniczne ztamtąd już ustąpiły. Mieszkańcy częstowali żołnierzy jak najgościnniej, i zapobiegli tym sposobem wszelkim gwałtom.

W komitacie pesztyńskim rozpoczęto także wykucyę wojskową podatków, jednak porządek nie został nigdzie zakłócony. „Magyar Ország” zamieszcza artykuł o wykucy podatków, i wspomina że namiestnictwo odezwalo się także w tej sprawie, jednak nie bardzo trafnie. Przypomniawszy kilka artykułów z ustaw orzekających, że król we wszystkich sprawach węgierskich ma postępować tylko według zdania radców kraju powiada na ostatek: Rada korony węgierskiej co innego poradziła, niż się stało. Można to uważać za fakt, nie wyglądając nawet w akta. Ktoż doradzał użycia siły zbrojnej? Czyż ma korona węgierska innego jeszcze doradcę nieuprawnionego przez ustawy węgierskie? Ma ona takiego rzeczywście, chociaż według praw nie powinna go mieć. W niższej kwestyi jest inni minister skarbu. Stan faktyczny nie nadaje podstawy prawnej. Dowodzą to dzieje lat jedenastu. Radę postanowił organ nieuprawniony do tego, a korona używała jej nieprawnie. W obec dział i bagnetów znikło prawo, lecz nie przestało istnieć. Spodziewamy się po sejmie, że wypowie istnienie tego prawa i przypomni uroczyscie nasze ustawy.

Z Zenty donosi „Magyar Ország”, że maj gistrat zaprotestował przeciw wykucy podatkowej i oddał kłgi podatkowe tylko ustępując przemocy.

Na zgromadzeniu walnem miasta Pięćkościół odczytano reskrypt, który oznajmia że pobieranie podatków odebrano organom konstytucyjnym i powierzono je c. k. urzędom skarbowym. Sedzia miejski Dömötör wniosł, aby posłowi miasta Pięćkościół, dać instrukcyę żeby się na sejmie domagał wytoczenia procesu namiestnictwu z powodu niekonstytucyjnego reskryptu. Uchwalono jednak zmniejszyć te instrukcyę w ten sposób, aby tylko w ogóle wniosł na sejmie tę sprawę i żądał, aby położono koniec tym gwałtom niekonstytucyjnym.

Po debraniu okolnika Judicis curiae, rozporządzającego zawieszenie urzędowania c. k. sądów i oddanie aktów urzędnikom konstytucyjnym, udał się wiceżupan w Nitrze Ferd. Batthyany z komisją ku temu mianowaną do prezesa sądu krajowego i pokazał mu rzeczony okolnik. Prezydent oświadczył, że nie dostał rozkazu od p. Halela, który go przedtem siłą zbrojną wprowadził w funkcyę, w których mu koitait chciał przeszkadzać, i nie zezwolił oddanie aktów tak długo, póki wiceżupan niezagroził, że użyje siły zbrojnej.

„Magyar Sajtó” donosi, że Deak w swojej mocy trzyma się ściśle ustaw z r. 1848, nie ma zatem wątplenia, że wniosek jego będzie przyjęty tak w Izbie niższej jak wyższej

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 10. maja.	gotówka
Dukat holenderski wal. austr.	6 zł. 71 c.
Dukat cesarski " " "	6 " 73 "
Półimperyal zł. rosyjski " "	11 " 65 "
Rubel srebrny rosyjski " "	2 " 25 "
Talar pruski " "	2 " 14 "
Galic. listy zastawne w w. a. " "	81 " 60 "
Galic. listy zastawne w m. k. za 100 zł. " "	85 " 60 "
Akcyje galic. kol. żel. Karola Ludwika kup.	159 " — "
Galic. obligacyje indemnizacyjne nów	65 " 50 "
5% Pożyczka narodowa " "	77 " 80 "

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 10. maja.

5% pożyczki narod. po 5% za 100 zlr. 78.45 Metaliki po 5% za 100 zł. 67.15 po 4 1/2% za 100 zlr. —; po 4% za 100 zlr. —. Obligacyje indemnizacyjne: Nizszej Austrii po 5% za 100 zł. —. Węgier —. Galic. —; Bukowiny —; Akcyje Banku narod. sztuka 747. —; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 172.10. Wexlów: Angsbarg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —. Lipsk za 100 talarów —. Londyn za 10 funtów szterl. 144 —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. Paryż za 100 fr. —. Monety: Dukaty c. mennicze 6.83 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —. półkorony —. Ażio do srebra 143. —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8. maja.

Hotel rosyjski. PP. Pinczakowski Józef z Wybranów. kl. Hr. Ożarowski Konstanty z Laszek.
Hotel angielski. Litwinski Meliton z Ferlejówki. Białobrzski Stanisław z Dzidziłowa. Udrycki Adolf z Mostów wielkich. Reindel Antoni c. k. kap. z Wolicy.
Hotel europejski. Abancourt Xawery i Stanisław z Łowczy. Marynowski Wacław z Otynowic.
Hotel Langa. Rozenbeck Leon Dr. med. z Kołomyi.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 8. maja.

PP. Pyszyński Eduard do Rolowa. X. Baczyński Michał do Kunina. Szezurowski Jan do Dryszczowa. Rozborski Antoni do Buchowiec.

INSERATY.

Odwołanie.

(142. 2—3.)

Licytacja inwentarza w Zboiskach zapowiedziana 13. i 14. maja b. r. odwołuje się.

„KOSZOWYJ”

pieśń Tymka Padury, muzyka Tytusa Tyca, wyszła z druku i jest do nabycia w Administracji „Głosu”.

158 Cena 55 kr. wal. austr. 3—6

Sprzedaz dobr.

w Obwodzie złoczowskim mile od powiatu miasta Zaleszczyk. Folwark Białogłowy. Pola ornego mor. 1096 sąż. 680. Sianożęci m. 106. s. 819. Lasu w dobrym stanie m. 509. s. 585. — Aręda rocznie z propinacją młyna o 3ch kamieniach i roczny dochód ze stawu, który co 3 lata spuszcza się czyni 1463 zł., mieszkalnych domów 5., budynki gospodarskie, dla koni, bydła, owiec, — stodoła, dwa szpiclerze i składy różne, wszystkie w dobrym stanie. — Cegielnia, wapielnia — Osiedłości numerów 110. — 123 5—6.

Z świeżej nadsełki

MINOGÓW

dostać można u podpisanego sztukę po umiarkowanej cenie 18 kr. w. a.

A. Horn

85 1—3 we Lwowie „pod głową cukru”.

Oznajmienie sprzedaży

wód mineralnych.

Wszelkie gatunki wód tak krajowych jak zagranicznych mineralnych są przez całe lato zawsze świeżo do nabycia u Karola Schubutha Krakowska ulica Nr. 150. 109 8—12

Pierwsza nadsełka tychże wód już nadeszła.

SOLNE I SIARCZANE KĄPIELE

w Truskawcu,

w obwodzie Samborskim, słynne w kraju i za granicą ze zbawiennej skuteczności wód swoich, będą otwarte tego roku

dnia 20. maja.

Podpisany postarał się o wszystko, cokolwiek służy ku przyjemności i wygodzie szan. Gości. Cukiernia i restauracya równie jak zawsze należycie urządzone, a kapela kąpielowa pod przewodnictwem p. L. Bogen uprzyjemni pobyt u wód truskawieckich. Nowo wystawiony hotel o 20 umebrowanych pokojach znacznie pomnożył liczbę pomieszek. Świeżej żętycy będzie można dostać na miejscu.

Lekarzem kąpielowym stałym będzie równie jak w roku zeszłym Dr. Geisler z Lwowa, a p. Kleczkowski aptekarz z Drohobycza założy na czas kąpielowy filię swojej apteki w Truskawcu.

Zamówienia przyjmuje „Zarząd zakładu kąpielowego w Truskawcu” poczta Drohobycz w listach frankowanych.

Tomasz Pasynkowski, dzierżawca

Zmiana sklepu.

Handel galanteryjny i norymbersko-drobiazgowy

MICHAŁA DYMETA

WE LWOWIE

„Pod Nadzieją”

dotychczas przy rynku róg ulicy dekasteryalnej pod l. 56 miasto exestujący, przeniesie swój skład towarów

we wtorek 21. maja 1861 r.

do sklepu w nowo zrestaurowanej kamienicy pod l. 237 miasto, przy rynku w połaci od kościoła katedralnego ku ruskiej ulicy położonej. 114 5—6

NASIENIE

Ceratocloa australis,

najważniejsze i jakszkie w plon ze wszystkich dotychczas znanych traw pastewnych, jest do nabycia funtami lub łutami

W SKŁADZIE NASION

E. Kleinerta

na placu Ferdynanda Nr. 19 we Lwowie.

Drzew owocowych wszelkiego gatunku.

Rozmaite róże szczególnie piękne Remontanty.

Podziękowanie.

Mam sobie za obowiązek złożyć moje podziękowanie Wmu Alexandrowi Lenczeskiemu c. k. naczelnikowi powiatu kopyczyńskiego, za szczęśliwe przejście kandydatury pana Jana Borysikiewicza na posła z okręgu wyborczego kopyczyńskiego do Izby sejmowej.

105 2—3

Seweryn Korytko.

KĄPIELE W KORSOWIE

Z ŻELAZNEJ WODY.

Znane od wieków z swej dobroci od najlepszych doktorów lwowskich i krakowskich chemicznie analizowane i za bardzo skuteczne uznane będą otwarte dnia 1 czerwca r. b. pod zarządem stałym tam mieszczącego doktora. Zarząd kąpielowy postara się o wszelkie wygody dla Szanownych gości. Te kąpiele są odległe dwie mil od wólnego miasta Brodów ówiercili od miasteczka Leśniewa w wólnym okręgu brodzkim. Zamówienie stancyi w listach frankowanych przesyła się do Zarządu ekonomicznego poczta Brody do Korsowa.

Glycerin=Crème

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchniej, lecz w spódniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Crème zaś, dla niesłychanej swej gęstości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białosć, delikatnosć i młodość czurowosć. Zaleca się zatem wszystkim, którym zależy na czystości i nieczurowości cery.

Cena flaszki 1 zł. 20 kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej 15 kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. TOMANKA we Lwowie.

Niemniej i najdoskonalsze

Mydło „GLYCERIN”

ofitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerinu na delikatnosć skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po 35 kr. wal. austr.

132

2—6

KĄPIELE JODOWE w Iwoniezu

otwarte będą w bieżącym roku dnia 1. Czerwca.

Lekarzem zdrojowym jest doktor medycyny i chirurgii Wny Karol Moszczański.

Z zarządu zakładu kąpielowego w Iwoniezu.

Dobra Majdan

w obwodzie Żółkiewskim

milę od Lubaczowa dwie mil od Jarosławia odległe 80 morg roli 56 łak 23 pastwisk i 675 lasu obejmujące, są z wólniej ręki do nabycia.

Blizszą wiadomosć udziela W. Ludwik Hinzowski w Niemirowie i W. Robert Hefern we Lwowie. 6—6 94.